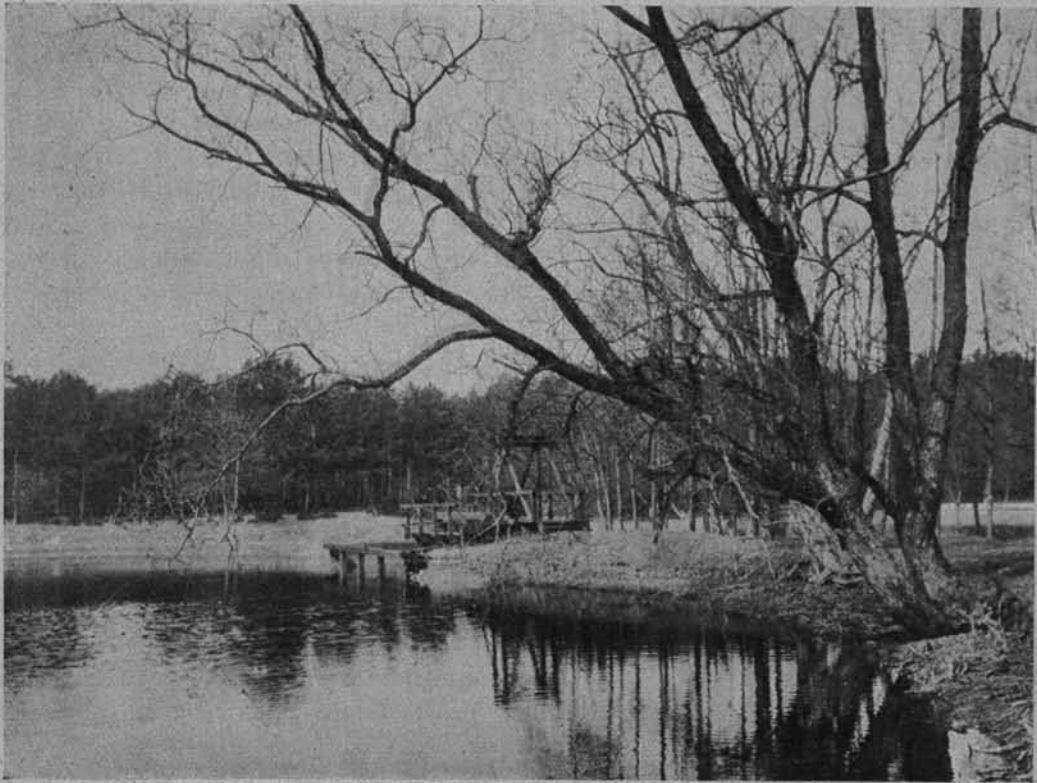


# ZIEMIA



MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY



Ryc. 1.

STAW W LASACH SPALSKICH.

Fot. Al. Janowski. Ze zb. P. T. Kr.

Sto. 12 pos. - 1867  
1867/104 - 8-43-25

## OD REDAKCJI.

Zagadnienie regionalizmu żywo dziś zajmuje umysły uczonych polskich, którzy widzą w nim czynnik pogłębienia życia polskiego, zachowanie ginących skarbów swoistej kultury, wreszcie rozbudzenie życia umysłowego prowincji i wydobyć na jaw tkwiących w niej walorów intelektualnych.

Widząc w regionalizmie następne ogniwo ewolucyjnego rozwoju krajoznawstwa. „Ziemia” z całą gotowością otwiera swe szpalty dla prac z dziedziny regionalizmu, oddając cały noworoczny numer nowym usiłowaniom ducha polskiego, dążącego stale ku wyżynom doskonałości.

Liczące wielu wyznawców zagadnienie regionalizmu, może też, jako prąd nowy, rozbudzić i głosy oponentów. Z uwagi na wielką doniosłość tego ruchu, a stąd konieczność wielostronnego oświetlenia go, „Ziemia” ułatwi polemikę, zamieszczając głosy za i przeciw nowemu ruchowi.

Ponieważ pierwsze prace z omawianej dziedziny, prowadzone z inicjatywy prof. Aleksandra Patkowskiego, z tak wielkim powodzeniem odbyły się na terenie Ziemi Sandomierskiej, przeto dział ilustracyjny specjalnie tej pięknej ziemi poświęcamy.



Witold Staniewicz.

### ZAGADNIENIE REGIONALIZMU W POLSCE.

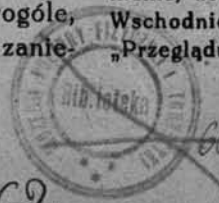
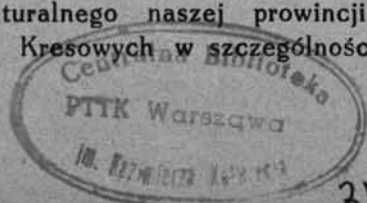
Jedną z największych bolączek zmartwych-wstałego po wiekowej niewoli Państwa Polskiego, jest coraz silniej występujące poczucie upośledzenia, które w stosunku do ośrodka naszego życia państwowego Warszawy, odczuwają inne dzielnice — przedewszystkiem kresowe. To poczucie upośledzenia jest może jedną z głównych przyczyn powstawania, zwłaszcza na tak zwanych Kresach separatyzmów politycznych, z objawami których spotykamy się zarówno na Wschodzie jak i Zachodzie Państwa, a które rozwijając się dalej zagrażać mogą jego całości, stając się już dzisiaj jednym z najważniejszych zagadnień państwowych, które Polska rozwiązać musi o ile kroczyć pragnie po drodze do Mocarstwowego rozwoju.

I jeżelibyśmy dalej usiłowali odpowiedzieć na pytanie co jest przyczyną, mniejsza o to słusznie czy nie słusznie odczuwanego pokrzywdzenia, to bezsprzecznie wskazać byśmy musieli jako na główne przyczyny: zanik życia kulturalnego naszej prowincji wogóle, a Ziemi Kresowych w szczególności, zanie-

dbanie jej potrzeb zarówno gospodarczych jak kulturalnych i politycznych, a wreszcie zbyt daleko niekiedy idące podporządkowanie jej interesów interesom stolicy oraz innych większych ośrodków państwowych, lub też dzielnic, w których się te ostatnie znajdują.

To też regionalizm, jako ruch umysłowy, oraz dążenie usiłujące przedewszystkiem obudzić w poszczególnych dzielnicach samoistny ruch umysłowy i kulturalny<sup>1)</sup>, samodzielność działalność gospodarczą, społeczną i polityczną, zmierzającą w pierwszym rzędzie do wy-suwania i rozważania przedewszystkiem własnych interesów i dążeń, obrona tych ostatnich, wobec sprzecznych nieraz dążeń innych dzielnic, wreszcie harmonizowanie ich z ogólnym interesem państwowym, któremu rzecz prosta interesy poszczególnych dzielnic win-

<sup>1)</sup> Jak ważne znaczenie dla wszystkich niemal dziedzin administracji państwowej, posiada naukowa twórczość regionalna, opracowująca lokalne zagadnienia, widzimy z artykułu Srokowskiego; O Kresach Wschodnich, umieszczonego w grudniowym zeszyte „Przeglądu Współczesnego”.



Dublet MKF i T

3762

60p  
1110/286

ny być podporządkowane, posiada pierwszorzędne dla Polski znaczenie: rozwój zaś regionalizmu może w znacznej mierze przyczynić się do osłabienia bolączek, o których wyżej była mowa, a tem samem wzmacnia spójność naszego młodego organizmu państwowego. Rozwój regionalizmu wreszcie może w znacznym stopniu złagodzić toczący się obecnie spór o ustrój państwa polski, centralistyczny czy federalistyczny, gdyż budząc w poszczególnych dzielnicach bujne życie umysłowe i społeczne, zaspokajając w drodze daleko rozwiniętego samorządu ich potrzeby kulturalne i gospodarcze, może utrzymać tę jedność i spójność polityczną państwa, która jest przecie głównym postulatem centralizmu. Jednocześnie usunąć może to zło, które przyniósł on nam stosowany jako system administracyjny i związana z nim bezmyślność w wielu wypadkach przeprowadzana unifikacja poszczególnych dzielnic, o różnej strukturze politycznej, różnym poziomie kulturalnym posiadającym wreszcie odrębny ustrój społeczny i gospodarczy oraz swoistą przeszłość dziejową.

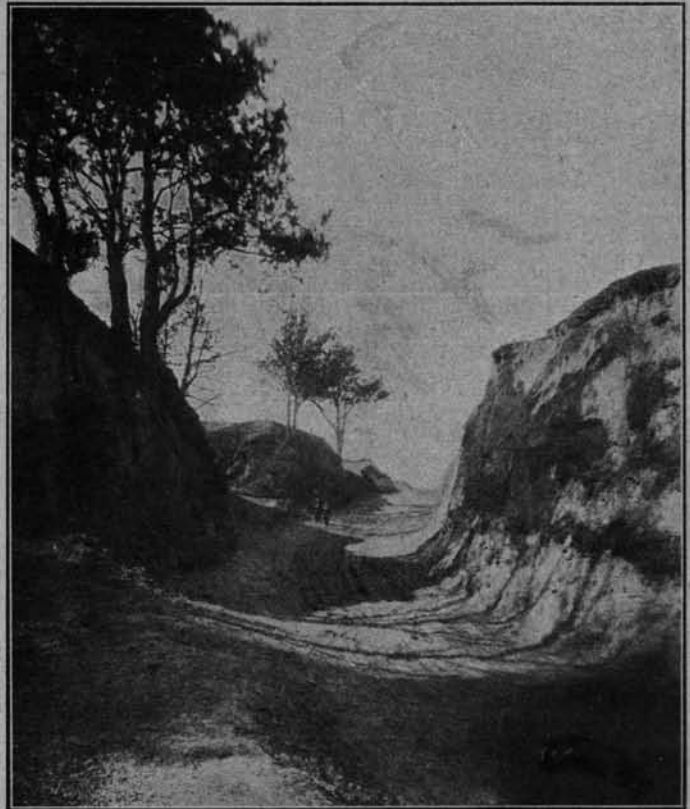
Jedność państwowa, do której wszak również dąży i regionalizm, osiągnięta będzie wówczas nie w drodze przymusu biurokratycznego, który obecnie ten ostatni bezskutecznie usiłuje wytworzyć, lecz przez potężnie promieniejące w poszczególnych dzielnicach ogniska kultury i myśli polskiej, które łącząc się w jeden wspólny płomień utworzą tak jak ongiś przed wiekami jasno płonący Znicz polskiej idei państwowej, będącej zarówno obroną przed barbarą wschodnią, jak i kulturalnym ośrodkiem atrakcyjnym dla innych ludów w tej części Europy.

Bo też istotnie analizując głębiej zasadniczą ideę regionalizmu, z dumą stwierdzić możemy, iż dla nas Polaków nie jest ona ideą nową.

Jest to „semper rediviva” idea Jagiellońska, rozwój, który przekształcił przed wiekami Polskę w jedno z najpotężniejszych, naj-

kulturalniejszych mocarstw Europy, rozszerzył niesłychanie jej granice państwowe, oraz spowodował wspaniały rozkwit jej kultury narodowej.

Przecież idea Jagiellońska w swej najistotniejszej wewnętrznej treści, to przede wszystkim potężna praca amalgamowania pierwiastków obcoplemiennych, dzielnicowych, przy daniu im jednocześnie jaknajwiększej swobo-



Ryc. 2.

Fot. St. Thugutt. Ze zb. P. T. Kr. WOJNOWICE. WĄWÓZ LOESSOWY.

dy rozwoju oraz wolności rozporządzania sobą, owszem przez otoczenie tego rozwoju jaknajtroskliwszą opieką oraz dbanie o ich potrzeby i interesa. A treść tej idei płynie z głębokiej wiary i ufności w siłę, kultury polskiej oraz przyszłości narodu, będącego jej wykładnikiem.

Wiara ta sprawiała, iż w szeregi współpracujących z ideą polską, wciągano wszystkich wybitniejszych ludzi epoki, niezależnie od ich przekonań i pochodzenia, pilnie strzegąc zasady *sum cuique*, która sprawiała, iż

ludzie nawet o cudzej wierze i obcym języku, czuli się w Polsce jak w domu i rychło dobrowolnie, bez żadnego przymusu jej kulturę przyjmowali, wnosząc w nią coraz to nowe cenne walory. Czyż nie są to idee, które się składają i na treść współczesnego regionalizmu, istotę którego tak pięknie ujmuje

Mistral w precudnym wierszu prowanskim, który przytacza jeden z pionierów regionalizmu w Polsce prof. A. Patkowski, w swym niezmiernie interesującym artykule umieszczonym w październikowym zeszytcie „Przełądu Współczesnego“, a poświęconego zagadnieniom regionalizmu.



Aleksander Patkowski.

## REGIONALIZM W NAUCZANIU I WYCHOWANIU SZKOLNEM.

*Najdroższemu „Wujcwi” z serdecznem oddaniem.*

Wiele już upłynęło lat, głębokie zaszły w życiu naszym zmiany, kiedy pisał Stanisław Witkiewicz: „naród, którego w każdej chwili uczy historia, że jego byt jest w pro-

jednej szkoły polskiej i niema śladu idei, jaką ona być powinna”<sup>1)</sup>.

Po latach znowu powraca wyrzut i pytanie czy istnieje idea szkoły polskiej, któraby, jak wtedy, za czasów Witkiewicza „nie jednoczyła w sobie trzech systemów wychowawczych: pruskiego, rosyjskiego i austriackiego”. W okresie budowy stałych podstaw pod system wychowania narodowego, tem większe budzą się obawy, by „głucha, ślepa i tępa rutyna” nie zatamowała pełni rozwoju inicjatywy różnostronnej oraz indywidualizacji metod nauczania, nie osłabiła sił twórczych, budzących całe bogactwo wartości ludzkich Polaka.

Regionalizm jest hasłem Stanisława Witkiewicza ze swą „daleką

tęsknotą odrodzenia, pozywającego do twardego czynu dla jutra, przyszłości”<sup>2)</sup>, odrodze-



Ryc. 3.

Fot. Al. Janowski. Ze zb. P. T. Kr.

KRAŚNICA. TYPY LUDOWE.

stej zależności od tego jakim jest każdy składający go pojedynczy człowiek, naród ten nie robi nic, żeby tych ludzi wychować, zatraciwszy do szczętu zmysł wychowawczy, wszelką zdolność myśli i czynu w tym kierunku. Na całym też obszarze ziem polskich niema ani

<sup>1)</sup> *Na przełęczu*. I. Po latach. Lwów. 1906, str. 104.

<sup>2)</sup> Stanisław Pigoń: *Do podstaw wychowania narodowego: Stanisław Witkiewicz jako wychowawca narodu*. Kraków. 1917, str. 35.

nia życia umysłowego, społecznego i gospodarczego ośrodków naturalnych i tradycyjnych Polski. Ma on wychować w Polaku twórcze przywiązanie do ziemi własnej, ma przez spójnię ze ściślejszą ojczyzną, przez jej wszechstronne poznanie, budzić inicjatywę i porywać do „twardego czynu”, a przez hart ciągłej i systematycznej pracy podnosić czynnik woli społecznej w realizacji ideału demokratycznej państwowości polskiej i energii psychicznej narodu.

Może tym śladem doszlibyśmy do idei szkoły polskiej takiej, jaką ona być powinna — wedle słów Stanisława Witkiewicza, instytucji „skupiającej w sobie świadomość potrzeb i środków społeczno-narodowych, a zarazem jasną ocenę wartości idei i czynów”<sup>3)</sup>.

Konstrukcja tego ideału tworzyć się będzie w szkole polskiej przez stosowanie odpowiednich metod nauczania i wychowania.

Nauczanie przyjmuje dzisiaj jako naczelną zasadę metodyczną samodzielność w dochodzeniu do prawdy przez ucznia, jako drugi postulat zmierzać od konkretności do abstrakcji. Encyklopedyczność wiedzy dawanej przez szkołę będzie zawsze abstrakcją oceny wiadomości przeciętnego inteligenta, jeżeli nie zostanie podporządkowana pewnej syntezie poglądu na świat, na naród, na człowieka. Synteza powyższa musi być skonkretyzowana na ściśle zdefiniowanej rzeczywistości, na danym narodzie i ułożyć swój stosunek do danego człowieka. Ten realizm w myśleniu i działa-

niu jest koniecznością polskiego wychowania państwowego, jest wprowadzaniem w świadomość pokolenia wychowywanego przez szkołę polską zasad i ducha konstytucji. Siedmioklasowa szkoła powszechna ma być w Polsce podstawą wychowania obywatela świadomego swych zadań wobec państwa i społeczeństwa. Konstytucja określa nam państwowy ideał tego obywatela, zadaniem i wysiłkiem pracy myśli



Ryc. 4.

Fot. W. Jaszewski. Ze zb. P. T. Kr.

SANDOMIERZ. PIEPRZÓWKI.

polskiej będzie ująć jego ideał społeczny.

Nie można negować współrzędności tych dwóch czynników: jeden bowiem jest gwarancją całości i niepodległości państwa, drugi stanowi o jego twórczych zasobach duchowych. Państwowy ideał obywatela to hasło naczelné polityki szkolnej władz Rzeczypospolitej, przez naród powołanych, społeczny ideał obywatela to wyraz pragnień i dążeń, wysiłku intelektualnego narodu. Ten ideał tworzyć musi praca samej szkoły.

Nauczanie na terenie szkoły powszechnej czy średniej, dążąc do tego ideału, musi wytworzyć spójnię z częstką ziemi ojczystej, na której się znajduje; spójnia z ziemią przenikać musi wszystkie przedmioty nauczania jako rzecz konkretna, jako przykład naoczny, jako

<sup>3)</sup> Stanisław Witkiewicz, op. cit. str. 102.

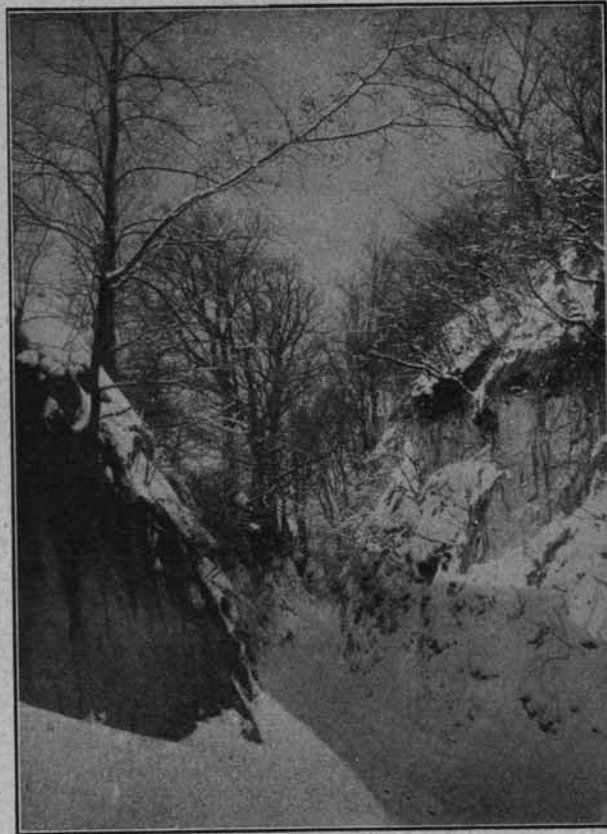
wreszcie materiał doświadczalny. Od własnego regionu, do całości państwowej, do syntezy i abstrakcji, do urobienia w głębi duszy wychowanka własnego ideału, który mu w życiu przyświecać i prowadzić go będzie do „twardego czynu”, — oto droga przewodnia nauczania w szkole polskiej.

W szeregu przedmiotów, na niższym lub wyższym poziomie nauczania zbliżyć się należy do zagadnień danego regionu Polski. Te zagadnienia muszą być chlebem powszednim pracy nauczyciela. W racjonalnie postawionej organizacji współpracy naukowej, stan nauczycielski winien być pociągnięty do czynnego współdziałania z tytułu spełnianego zawodu. Będzie to wypełnieniem kardynalnej zasady, że nauczania od czystej nauki, żywej, tworzącej się nie mogą oddzielać żadne przeszkody pod groźą szablonu i martwej rutyny. Dlatego przegroda dzieląca uczelnie wyższe, instytucje naukowe od wpływu na organizację szkolnictwa średniego, zawodowego i powszechnego nie da się utrzymać. Szablon urzędowej centralizacji i schematycznego podziału czynności stwarza stan tego rodzaju, że każdy poziom nauczania żyje dla siebie, zamyka się w sobie, odgradza się od czynnego życia. Wybitny regionalista francuski F. Jean-Desthieux powiada: „jedna z zasadniczych zmian w organizacji nauczania powszechnego jest konieczność podporządkowania go władzy rektorów uniwersytetów, nie zaś wpływom prefektów, jak to ma miejsce dotychczas (we Francji) wytwarza się sytuacja najnieodpowiedniejsza pod każdym wzglę-

dem, formalnie błędna, trudna dla utrzymania ładu politycznego, od którego jest zależna. Większość wychowawców nawołuje do powrotu pod władzę uniwersytecką”. Wszystko nakazuje nam zwrócić oczy w stronę Komisji Edukacji Narodowej.

Nauczanie zwłaszcza języka ojczystego (gramatyki, pisowni, słownictwa, stylistyki) i literatury, historii, geografji, nauk przyrodniczych, domaga się reform zasadniczych. Akcja prowadzona przez *Język Polski*, słowem i piórem przez prof. d-ra Kazimierza Nitscha, ostatnio podjęta przez prof. d-ra Władysława Semkowicza, poruszana przez *Czasopismo geograficzne*, w licznych artykułach prof. d-ra Ludwika Jaxy - Bykowskiego, d-ra Benedykta Tulińskiego i szereg innych częstokroć nie jest znana inspektorom szkolnym, wizytatorom, traktowana jako rzecz drugorzędna lub nieurzędowa przez władze szkolne, albo organizacyjnie i programowo tak te sprawy są ujęte, że realnych wyników ani złych, ani dobrych nie przynoszą. Nauczanie pomienionych przedmiotów trzeba zbliżyć do życia, do konkretnego otoczenia i wiązać z aktualnymi zagadnieniami społeczno-gospodarczymi danego regionu, wskazując młodzieży, jak ściśle zagadnienia naukowe wiążą się z pracą i życiem narodu.

W szkole polskiej, która musi budzić twórczy optymizm, radość życia i wiarę w piękno i dobro: rysunek, muzyka i śpiew stanowią będą sferę przedmiotów, specjalną troską o-



Ryc. 5.

Fot. J. Pietraszewski.  
SANDOMIERZ. WĄWÓZ Kr. JADWIGI W ZIMIE.

czonych. Rysunek sam dla siebie i jako środek pomocniczy, w zbliżeniu ucznia do otoczenia uczyć go będzie samodzielnie i doświadczalne poznawania własnego terenu, jego właściwości naturalnych, etnicznych i kulturalnych. Muzyka i śpiew treścią zbliży ucznia do tradycji kultury duchowej ojców i dziadków w prostej i bezpośredniej linii.

W tem ujęciu programów nauczania wysunąć się musi kwestja indywidualizacji podręczników, czytanek, śpiewników i t. d., które nie dadzą się w żaden sposób zamknąć w szablonowości stosowania uniwersalnego tych samych rzeczy na terenie całej Polski.

Podręcznik do nauczania przyrody musi się zbliżyć do danej jednostki fizjograficznej i służyć młodzieży polskiej wyrosłej z tego terenu i szkołom tam się znajdującym, podręcznik do historii musi potrącać o zabytki prehistoryczne danego terenu i o historję lokalną.

Czytanka, śpiewniki... „książki, jak mówi Stanisław Witkiewicz, pisane w gwarze, czytanka, ułożone z rzeczy wzorowych, bądź istniejących już, bądź napisanych oryginalnie. Takie wypisy gwarowe mogłyby obejmować szkoły na terytorjach, na których dana gwara jest w użyciu. Tym sposobem dziecko, dostające się do szkoły, obok zwykłego języka literackiego, zachowałoby w pamięci gwara, którą mówią ojcowie, nie przestawałoby jej używać, nie wyobrażałoby sobie, że ona jest lichszą lub śmieszniejszą”<sup>5)</sup>. Czytanka, książeczki do biblioteki szkolnej uczniów, zbliżające do mowy ludowej własnego terytorjum, do zasobów kultury materialnej i duchowej ludu, wiążące z ziemią, z naturą młodzież polską ratowałyby w świadomości pokolenia tradycję wartości narodowych Polaka.

Indywidualizacja podręczników, doboru książek do bibliotek szkolnych i nauczycielskich jest koniecznością życiową wobec ogólnej bierności i bardzo słabych przejawów

inicjatywy u dołu i u góry naszej magistratury szkolnej. Rozumnie pomyślane, zaopatrzone we wskazówki metodyczne dla nauczyciela, skontrolowane przez fachowców lub wprost zbiorowo przez nich układane dokonają książki pomienione przełomu w zastyganiu norm i przepisów obowiązujących w dziedzinie programów szkolnych.

Śpiewniki, złożone z melodyj i tekstów



Ryc. 6.

Fot. Al. Janowski. Ze zb. P. T. Kr. SANDOMIERZ. PORTAL KOŚCIOŁA św. JAKÓBA.

miejscowych, bliższe byłyby sercu naszej dziatwy, więcej dawałyby radości, urodzonym i wstępującym w życie pod słońcem niepodległej Rzeczypospolitej.

Roboty ręczne w tekturze, drzewie, glinie, roboty kobiece: hafty i t. p. muszą mieć swoją treść, która zbliży dziecko polskie do zasobów kultury materialnej i duchowej ludu, z którego wyszło, do kultury historycznej narodu, obciążającej wstępującego w życie tra-

<sup>5)</sup> Stanisław Witkiewicz, *op. cit.*, str. 97.

dycją pozytywnych i negatywnych wartości. Roboty ręczne wyzyskać muszą ginące zasoby tej kultury na terenie okręgu szkolnego, muszą sięgnąć do najbliższego, rodzinnego otoczenia dziecka, wychować w nim pogłębiony stosunek do codziennej rzeczywistości, do zjawisk i przemian zachodzących w życiu społecznym.

Miast sztucznego przedmiotu, o nieokreślonej treści, jakim jest t. zw. *nauka o Polsce Współczesnej*, pogłębienie treści przedmiotów nauczania, owianie ich ideją wychowawczą polską, stworzy podstawy w głębi duszy przyszłego obywatela, kształtujące jego



Ryc. 7. Fot. J. Pietraszewski.  
SANDOMIERZ. WIDOK OD PIEPRZÓWEK.

psychikę społeczną. Ten stosunek do ilości wiedzy, zalecanej przez programy szkolne, uniknie sztucznej syntezy Polski Współczesnej, pozorów rogiatki włożonej na obładowany manekin różnorodnych wiadomości, włączanych w głowę nieokreślonego typu czy ideałów obywatela.

Nauczanie to tylko jedna dziedzina pracy szkolnej. Obok niej, a może ponad nią stoi sprawa organizacji wewnętrznego życia szkolnego, wychowania młodzieży polskiej.

Szkoła nie jest i nie może być instytucją zamkniętą w sobie; w życiu danego zespołu społecznego odgrywa szkoła swoją własną rolę, z drugiej zaś strony jest jednym z ogniw życia zbiorowego, wzajemnych oddziaływań i wpływów. Badanie roli instytucji społecznych nie ustaliło jakości i siły wpływów instytucji szkolnej na życie zbiorowe. Można jednak a priori wskazać na ważne czynniki, które o tym wpły-

wie decydują. Szkoła jest zespołem kierujących młodzieżą inteligentów, uczących i wychowujących pokolenie danego ośrodka terytorjalnego; ten zespół decyduje o aktywnej lub biernej roli społecznej instytucji. Tylko grupa dobrze zorientowana we własnym otoczeniu, mająca oczy otwarte na wszystko co tam zachodzi, nie pod kątem widzenia osobistych czy zbiorowych egoizmów, lecz w stosunku do zagadnień indywidualnych i ogólnych życia umysłowego, społecznego i gospodarczego państwa, tworzy instytucję szkolną, organizm żywy, budujący przyszłość narodu. Nie wiadomo czy istnieje w Polsce taka szkoła, gdzieby na konferencjach pomienione zagadnienia stanowiły punkt wyjścia programu pracy wychowawczej na danym terytorjum Polski. W dzisiejszej fazie ciągłej emigracji stanu nauczycielskiego, odrywania ludzi od ziemi, na której wyrosli, komplikować się będzie długi czas sprawa realizacji ideału wychowawczego szkoły polskiej.

Szkoła własny kierunek wychowawczy przynosi do rodziny, wnosi go w społeczeństwo, nie narzucając bynajmniej swych ideałów, ani też w żadnym wypadku nie ulegając otoczeniu. Zazwyczaj dzieje się u nas to ostatnie i szkoła nie staje się czynnikiem odrodzenia narodu, jeno niekiedy odbiciem najbardziej ujemnych cech powojennego upadku moralnego i społecznego. Załamuje się wtedy najistotniejszy i najżywotniejszy czynnik rozwoju, postępu i siły państwa demokratycznego, jakim jest wzmacnianie wartości człowieka.

Instytucja wychowawcza zrosnięta z terytorjum przez dostosowanie do danego ośrodka metod nauczania, mająca światłych i kulturalnych kierowników, dobrze zorientowanych w stanie potrzeb kulturalnych, społecznych i gospodarczych danej ziemi polskiej, ideowo zgranych i pozbawionych egoizmu społecznego; czynnych i twórczych, z inicjatywą organizacyjną, wytrwałych i systematycznych, może stać się najpewniejszą obroną bogactwa sił twórczych narodu. Centralizacja w jednej dziedzinie jest aktualną koniecznością państwową: w dziedzinie stworzenia ideału obywatela, ideału wychowawczego *państwa polskiego*. Władze centralne muszą ten ideał określić i bronić go, jako podstawy duchowej niepodległości narodu. Obydwa czynniki tworzą

organiczną całość i w żadnej sprzeczności nie stoją.

Regionalizm walczy o ścisłą definicję, o dokładne zorganizowanie kompetencji państwa i społeczeństwa, o wzmacnianie energii narodowej, o podnoszenie społecznego zmysłu organizacyjnego, a więc o należyty podział pracy i programowość życia państwowego, kierowanego przez ludzi o zdecydowanej woli i niezłomnym charakterze.

Szkoła pracująca jako instytucja państwowa, według programu wychowawczego ustanowionego przez powołane władze, z drugiej strony żyjąca jako instytucja społeczna, kierowana przez wychowawców-obywateli będzie czynnikiem najistotniejszym odrodzenia prowincji polskiej. Choć jedno i drugie w całej pełni jeszcze bodaj w Polsce nie istnieje, już dzisiaj należałoby przygotowywać, organizować opinię społeczną w tym kierunku. Powoli przełamywać trzeba było pewne choćby najprostsze szablony wychowawcze: uroczystości szkolne, obchody i t. d. zbliżyć do terenu, przypominać zasługi ludzi z najbliższego otoczenia poczynione bądź dla całej Polski, wprowadzać do nauczania przyrody i organizować

śród młodzieży opiekę nad otaczającą przyrodą i t. d.

Tworzyć nadewszystko przywiązanie do szkoły własnej przez częste zjazdy wychowawców starszych, koła przyjaciół i t. d. Wszystko to uczynić jest w stanie wielkie serce światłego wychowawcy.

I jeśliby tę całą pracę należałoby zacząć od „ducha Warszawy”, która „będzie duża, będzie wielka, będzie bogata, będzie wspaniała”, to można mieć całkowitą pewność, że spełnią swe obietnice, daną „Wujowi” najmłodszy nasi i najdrożsi regionaliści, „zbudują pałac, urządzią szpital, szkołę, kinematograf, fabrykę, cukiernię, trzy kościoły, ochronę, klub dla biednych chłopców z ulicy”. Powiemy słowami ucieszonego „Wuja” tej drużynie przyszłych obywateli: „widzicie, widzicie, nasza świetna stolica nigdy nie upadnie. Każdy z Was pracować będzie dla jej sławy, a z waszej miłości czerpać będzie ona siłę i życie. Warszawa nie zginie, niech żyje Warszawa <sup>6)</sup>!”.

<sup>6)</sup> Aleksander Janowski: *Duch Warszawy*. Warszawa. 1917, str. 13.



Stanisław Arnold.

## HISTORJA A REGJONALIZM.

Stanowisko, jakie winna zająć historia w pracach regionalnych jest z góry niejako narzucone przez samo pojęcie *regionu*, to ostatnie jest wszakże w większości wypadków wytworem historii, wynikiem procesów geograficzno-histerycznych. Poznanie tych procesów — to jedno z ważniejszych zadań regionalizmu. Opierać się ono musi na źródłach historycznych, t. j. na tych wszystkich pozostałościach lub świadectwach działalności ludzkiej, które się do naszych czasów dochowały. Dla historii kultury takimi źródłami będą wszelkiego rodzaju pomniki sztuki (kościół, rzeźby etc.), dla historii osadnictwa — zachowane dziś jeszcze nazwy osad, pól, łąk, lasów a zarówno dla tych, jak i pozostałych działów historii (gospodarczej, społecznej i politycznej etc.) — wszelkiego rodzaju świadectwa pisane. O tych ostatnich pragnę powiedzieć kilka słów.

Trzeba przedewszystkiem podkreślić, że t. zw. prowincja posiada mnóstwo źródeł historycznych rękopiśmiennych, których niejednokrotnie fachowy historyk wcale nie oglądał. A są to źródła nie ocenionej wprost wartości dla badań historycznych. Dają one informację albo o życiu społeczno-gospodarczym w dawnych wiekach (i te są bodaj najliczniej-



Rys. 10. Fot. M. Wisznicki. Ze zb. P. T. Kr.  
LAGÓW. FIGURY ZE STAREJ KALWARJI.

szę), albo o stosunkach kościelnych, albo wreszcie o dziejach kulturalnych i politycznych. Są to więc wszelkiego rodzaju inwentarze, np. folwarczne, rachunki miejskie lub kupieckie w miastach, instrukcje gospodarcze, księgi sądowe wiejskie i miejskie, plany wsi i miast, wizytacje kościelne, metryki, przywileje wsi, miast, cechów i t. d. i t. d. Znajdują się te źródła w archiwach miejscowych, przy sądach starostwach lub innych urzędach, w parafjach i w zbiorach prywatnych. Zwrócić jednak trzeba uwagę na to, że olbrzymia ilość tych materiałów znajduje się wprost na strychach lub w piwnicach, gdzie najcenniejsze źródła niszczy wilgoć, myszy, ogień — wreszcie — zła wola lub nieświadomość ludzi. Otóż niesłychanie doniosłe znaczenie będzie miała praca rejonowa właśnie w kierunku ochrony źródeł i zachowania ich od niszczenia. Ta praca winna polegać przede wszystkim na przeniesieniu materiałów historycznych w miejsce suche, uniemożliwiające butwienie i rozpadanie się starych rękopisów, — a następnie, na zawiadomieniu o owych źródłach odpowiednich czynników, czy to ar-

chiwalnych, czy też naukowych, za pośrednictwem, oczywiście, własnej organizacji regionalnej. W związku z tem występuje dalszy etap pracy: spisanie, zinwentaryzowanie źródeł. Ta inwentaryzacja będzie musiała być wykonywana tam także, gdzie z takich czy innych względów nie da się wydobyć materiałów historycznych z rąk ich właścicieli (nie zawsze będzie to konieczne, gdyż wiele zbiorów np. prywatnych może być dobrze zachowanych), ale gdzie będzie chodziło o podanie o nich wiadomości fachowemu historykowi. Taką inwentaryzację wymaga jednak pewnego przygotowania metodycznego, zaznajomienia się z techniką pracy, z rodzajem źródeł, określeniem ich charakteru, czasu, z którego pochodzą i t. d. Dlatego też tutaj organizacje rejonalne mają olbrzymie pole do pracy, tem wdzięczniej, że mogącej liczyć na zupełnie pewne wyniki. Praca ta musi iść w dwóch kierunkach: 1) przygotowania pracowników, 2) opracowania dokładnych instrukcji i wzorów inwentaryzacyjnych.

Trzecim — i ostatnim — etapem pracy będzie przygotowywanie wydawnictw źródłowych i sprawozdań monograficznych. Co do



Rys. 11. Fot. Al. Janowski. Ze zb. P. T. Kr.  
ZWOLEŃ. OLTARZ W KAPLICY OWADOWSKICH.

pierwszych, to będą mogli je robić tylko fachowcy — historycy, co się zaś tyczy drugich — to niewątpliwie w pewnych działach badań historycznych można będzie doskonale wykształcić grupę pracowników, którzy, pod kierunkiem fachowców, potrafią wyzyskać zebrany materiał źródłowy i zsyntetyzować go w postaci historycznych opisów miast, wsi, kościołów i t. d.

W ten sposób, stopniowo i powoli, regionalizm zdoła nietylko obudzić zainteresowanie historją miejscową wielu członków społeczeństwa prowincjonalnego, ale także da właściwe cele pracy nielicznym naogół miłośnikom naszej historii, a zarazem okaże wielką pomoc samej nauce historycznej, umożliwi dokładniejsze poznanie naszej przeszłości, która dziś

jeszcze tak często jest okryta nieprzeniknioną zasłoną.



Ryc. 12.

Fot. T. Koszutski. Ze zb. P. T. Kr. OSSOLIN. RUINY ZAMKU.



Kazimierz Moszyński.

## REGIONALIZM WOBEC ETNOGRAFJI.

Gdy mię jeden ze zwolenników regionalizmu zapytał, czy propagowany przez niego ruch może być użyteczny dla rozwoju etnografji, odpowiedziałem bez wahania twierdząco.

Przedewszystkiem — ze względów ogólnych. Do wielkich centrali naukowego życia w stolicach przybędą szeregi pomniejszych środowisk na prowincji. Spowodują one niezawodnie żywsze krążenie naukowej myśli i jej docieranie do najdalszych zakątków; ułatwią poznawanie kraju; rozbudzą zainteresowanie się rzeczami, stanowiącemi o odrębności regionów; doprowadzić mogą i powinny do gromadzenia prowincjonalnych zbiorów.

Powtóre — ze względów szczególnych. O odrębności regionu stanowi w wysokim stopniu odrębność zamieszkującego tam ludu; zainteresować się regionem, to znaczy w pierwszym rzędzie zainteresować się daną kulturą ludową; gromadzić zbiory prowincjonalne, to

się rozumie zbierać między innymi materiał etnograficzny. Przytem etnograf, mający z samej natury rzeczy zawsze na oku odrębności prowincjonalne i różnorodność ludowej kultury, oraz chcący je wyjaśnić, musi się oglądać na pomoc ze strony nauk przyrodniczych, historii i prehistorji, któreby specjalną uwagę poświęcały analogicznej odrębności i różnorodności fizycznego podłoża, dziejów i kultur przedhistorycznych. Dzięki zaś regionalizmowi ten kierunek badań może się bardzo rozwinąć.

Z pośród tych wszystkich korzyści, jakie regionalizm powinien oddać etnografji, tworzenie zbiorów etnograficznych na prowincji może się stać najważniejszą. Wprawdzie działający na tem polu napotkają wielkie trudności. Największą będzie zupełny brak głębszego zainteresowania się rzeczami ludowemi ze strony szerszego społeczeństwa i w związku z tem brak środków materialnych na groma-

dzenie zabytków oraz brak pomieszczeń. Tylko niezłomna energia, konsekwentny upór w przeprowadzeniu zakreślonych planów i gorący zapal oddanych sprawie jednostek mogą te przeszkody stosunkowo łatwo przezwyciężyć. Stałe subsydia, zabezpieczające conajmniej pewne minimum rozwoju, powinny się otrzymywać od miejscowych instytucji samorządowych. Resztę — z ofiar przygodnych. Główną bronią zaczął organizatora zbiorów prowincjonalnych może się stać umiejętnie prowadzona propaganda. Chcąc jednak poruszyć prowincjonalne mieszczaństwo, dwory i drobnoszlacheckie zagrody, dla których wychodzące z użycia objekty ludowej kultury są zazwyczaj zupełnie „nieciekawe”, należy wprzód samemu przejąć się zasadą, że „ciekawość” lub „nieciekawość” przedmiotów nie zależy od nich samych, lecz od tego, kto na nie spogląda. W gruncie rzeczy wszystko jest zajmujące, i w świecie wytworów ludzkich, jak w każdym innym, niema takiej rzeczy, ani takiego zjawiska, któreby nie zawierały w sobie głębokich zagadnień. Podobnie w najdrobniejszym okrucieństwie zwierciadła, o ile krótkowidz nie zamknie go w ciasnym ujęciu czterech ścian, odbijają się nieskończone widnokreśli. Chodzi więc o to, aby tych okrucieństw zgromadzić jak najwięcej, aby nie zaprzepaścić żadnego. Pożytecznym może tu być objaw, dający się zauważyć zwłaszcza na kresach, że w okolicach najbardziej obfitych w zabytki dawnej kultury, miejscowa inteligencja dość często zdradza pewne powierzchowne zainteresowanie się rzeczami ludowymi; uderza ją niezwykłość obyczajów, wierzeń, sztuki ludowej i t. p. Ten stan rzeczy bądź co bądź ułatwi pracę etnograficzną na kresach.

Co zaś do włościan, to propagując wśród nich ideę muzealnictwa prowincjonalnego należy rozwijać istniejącą w nich skłonność do pewnego poszanowania względem mozolnego dorobku dziadów i pradziadów. Zwłaszcza do starszych wieśniaków od tej strony najłatwiejszy otwiera się dostęp. Zresztą stykam się ze wsią od dawna i jestem najzupełniej pewny, że przy umiejętnym wzięciu się do rzeczy będzie można w bardzo wielu polskich i ruskich okolicach łatwo nabywać wie-

le zabytków wysokiej naukowej wartości, a przede wszystkim dawnych narzędzi, przyrządów, sprzętów, naczyń i t. p. Akcję powinno się prowadzić w ten sposób, aby wszelkie niepotrzebne wieśniakom przedmioty otrzymywać zupełnie bezpłatnie lub conajwyżej za zwrot wartości materiału, inne — wzamian za niewielkie odszkodowanie; naogół tylko za odzież trzeba by płacić znaczniejsze sumy. Najważniejsze są tu pierwsze kroki. Zbyt natarczywość lub z drugiej strony wypłacanie zbyt wysokich sum mogą popsuć wszystko i w wysokim stopniu utrudnić pracę.

Sprawa modeli (budynków, warsztatów, i t. p.) może być na ogół łatwo i pomyślnie rozwiązana. W tym celu organizacja muzeów porozumie się z inspektoratami szkolnymi. W niektórych szkołach wiejskich już dziś widzieć można wcale okazałe zbiórki modeli, zręcznie wykonanych przez starszych uczniów.

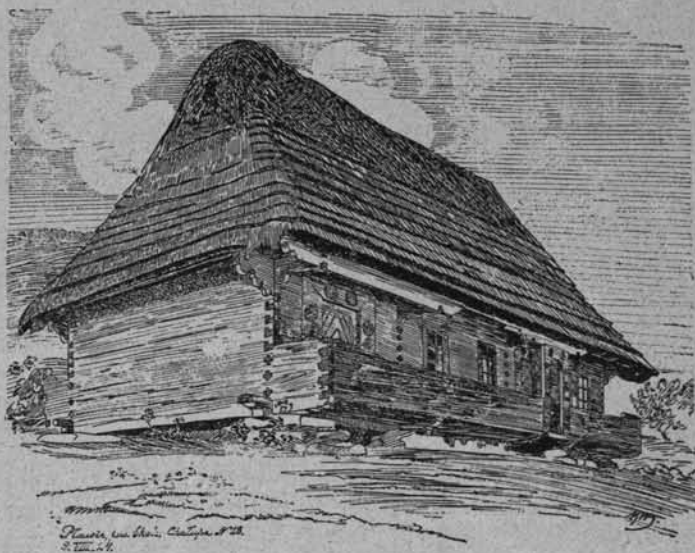
Rzecz prosta każdy organizator prowincjonalnych zbiorów etnograficznych postawi przed sobą jako ideał pełne zobrazowanie kultury materialnej i duchowej danej prowincji. Dążąc do realizacji tego ideału, powinien jednak przede wszystkim uwzględniać przedmioty ginące, formy najstarsze. Zbierać zaś je będzie za pośrednictwem i według wskazówek włościan oraz włościanek sędziwych, conajmniej sześćdziesięciokilkolletnich. Mnóstwo niezmiernie ciekawego materiału w ten sposób da się jeszcze pozyskać. W roku ubiegłym z zapomogi rządu oraz Kasy im. Mianowskiego objechałem południową połowę Polski umyślnie w tym celu, aby w związku z zamierzoną pracą przynajmniej w notatkach i rysunkach ocalić dla nauki co się jeszcze da z bogatych zasobów zadziwiająco bujnej i w swej różnorodności niesłychanie ciekawej kultury ludowej w Polsce. Zwiedzając wnętrza chat i budowli gospodarskich, oglądając pokazywaną mi zawartość komór i skrzyń, szkicując i opisując stroje, uprzytomniałem sobie w każdej chwili, że patrzę na skarby ginące. Wstrząs dokonany przez wojnę nie ma równego sobie w dziejach świata. Dotarł on do najdalszych, najmniej dostępnych zakątków. Wszystko, co dawne, skazane jest na nieodwołalną zagładę. Resztki odwiecznej odzieży, piękne, niepowtarzające się w swych odcieniach nigdzie więcej wyszy-

cia oraz hafty — prawdziwe arcydzieła ludowej sztuki—czekają już tylko na to, aby wraz ze swą zgrzybiałą właścicielką spróchnieć w ziemi. W motywach zaś tych wyszyć, odziedziczonych po odległych epokach, przedziwnie rysują się nieraz wpływy różnych światów kulturalnych. Za lat kilkanaście nikt już tego nie ujrzy, ani nie będzie mógł roztrząsać związanych z tem zagadnień. Nikt też nie ujrzy tych prastarych a przerozmaitych kobiecych nakryć głowy: zawojów krótkich, wiązanych nakszałt nałęczca; zawojów długich, spuścistych w rodzaju zarzutek; czółek okrągłych i czółek wyłamanych z przodu w ten sposób, aby pokrywający je zawój tworzył rogi w okolicach skroni—lasowiacy, mieszkańcy niektórych okolic Polesia i południowej Wielkorusi;—wysokich sztywnych kłobuków, powtarzających kształt tyary, noszonej niegdyś przez wschodnich władców; koron z dookólnych piór barwnych, przywdziewanych w chwili uroczystej przez dojrzałe dziewczki, a niegdyś przystrajających głowy bóstw południowo-zachodniej Azji i t. d.—Nikt też nie usłyszy dziwnych, jak gdyby nie zasługujących na wiarę opowiadań o dawnym stroju męskim w rodzaju haftowanych białych spodniczek, obowiązkowo nakładanych w pewnych okolicach Małopolski podczas obrzędowych tańców weselnych, w czasie których sukmany i parcianki musiały być zdejmowane.

Albo zwróćmy uwagę na budowę. Ginę z dnia na dzień w zakątkach wschodniego Beskidu i na błotach Polesia resztki jakichś zamierzchłych stylów; dawne letnie pomieszkania w rodzaju gilackich keryfów służą dziś jeszcze jako śpichrze i chałupy; żywe ich sobowtóry znaleźć można tylko w zapadłych kątach Finlandji i Wielkorosji, a dalsze formy pokrewne w najstarszych budowlach szwajcarskich, niektórych okolic Kaukazu i w budowlach tubylców północnego wschodu Azji.

Albo spójrzmy na odwieczne rasy zwierząt domowych, spotykane w Polsce w postaci wypsorych resztek. Spójrzmy na prze-

różne kształty przęślic, motowideł, kijanek, krzesiw, jarzem, nosideł, wozów, narzędzi rolniczych (zwłaszcza radeł) i t. d. i t. d.—To, nad udoskonaleniem czego całe pokolenia trawiły wieki, mozolnie wcielając w pewien kształt przewodnią myśl określonej pracy, dzisiaj w ciągu godziny trawi ogień w chacie wieśniaka. Gdyż narzekają często włościanie, że im zimą brak drewna na opał i muszą ogrzewać chałupę niepotrzebnymi rupieciami. Niejeden przedmiot wysokiej wartości możnaby



Ryc. 13.

CHAŁUPA GÓRALSKA ZE WSI PŁAWIE W POW. SKOLSKIM.

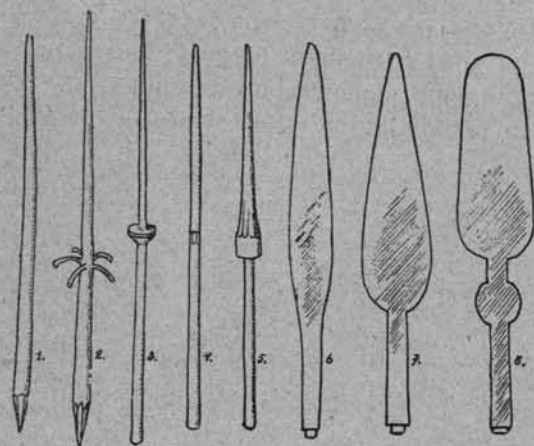
Kys. K. Moszyński

otrzymać wzamian za wiązkę drewna. Ale za lat kilka lub conajwyżej kilkanaście nie będzie już co wymieniać.

Wprost wierzyć się nie chce, że wszystko to bezpowrotnie ginie i że wśród zamożniejszych przedstawicieli wielomiljonowego społeczeństwa nie znajdzie się nikt, poprostu nikt, ktoby zechciał poświęcić pewną część swych wygód dla ocalenia od zagłady tego dorobku setek pokoleń ludzkich. Właściwie w takich chwilach jak obecna, kiedy zachodzi potrzeba natychmiastowego poratowania zabytków od zagłady, a społeczeństwo jest na tyle ciemne i niedołężne, że się na to zdobyć nie może, powinniśmy oddać inicjatywę obcemu państwu. Stany Zjednoczone Ameryki naprzykład urządziłyby z pewnością bardzo chętnie zamiast wyprawy do kraju Czukczów, wyprawę do kraju Polaków i wywożąc skarby z na-

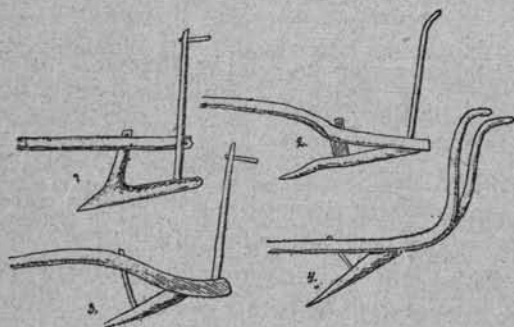
szej ojczyzny, umożliwiłyby nam przynajmniej zapoznanie się z kulturą polskiego ludu w muzeach amerykańskich.

Ruch regionalistyczny, zaprzęgając do naukowej pracy prowincję, może i powinien choć w drobnej części przyczynić się do zmniejszenia



Ryc. 14. PRZEŚLICE UŻYWANE W POLSCE (iglicowe, iglicowo-krażkowe i lopatkowe). Rys. K. Moszyński.

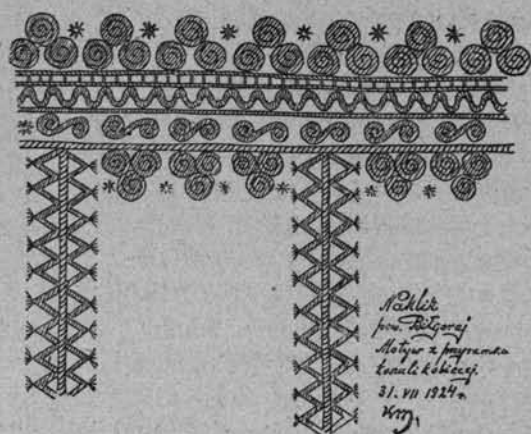
szczenia zła. Ale należy odrazu uderzyć na alarm: czego nie zrobimy dziś, to jutro czynić będzie zapóźno. W Polsce każdego zimowego dnia setki zabytków idą w ogień; każ-



Ryc. 15. TYPY RADEL, na które należy zwrócić szczególną uwagę przy zbieraniu materiałów etnograficznych na pograniczach etnograficznej Polski z Rusią i Białorusią. Rys. K. Moszyński.

dego dnia dziesiątki szat i tkanin — w mogiłę. Odlóżmy więc na później gromadzenie innych nieetnograficznych przedmiotów, o ile nie są w tym stopniu narażone na zatarcie, i zbierajmy przede wszystkim zabytki ludowej kultury.

Najważniejsze pod względem etnograficznym przedmioty, te które bezwarunkowo w każdym prowincjonalnym muzeum, — oczywiście jeżeli na danym terenie występują, — znaleźć się powinny, są następujące: 1) okazy wszelkiej techniki koszykarskiej\*<sup>1)</sup> (próbki plecenia koszów, rogóż, obuwia i t. p.), 2) prymitywne narzędzia tkackie, służące do wyrobu pasów, krajek etc.; przėslice\*; motowidła\*; wrzeciona; model warsztatu tkackiego (w skali 1:5), 3) narzędzia służące do pilśnienia sukna, 4) wszystkie zasadnicze typy ceramiki\* łącznie z najważniejszymi odmianami, 5) samotrzaski (stępicie i t. p.) do chwytania dzikich zwierząt, 6) ości na ryby;



Ryc. 16. MOTYW z przyrąmką koszuli kobiecej ze wsi Naklik w pow. biłgorajskim. Rys. K. Moszyński.

wiersze (inaczej wieraszk) oraz wszelkie inne przyrządy plecione z wici i służące do połowu ryb; modele koców i jazów, gradzonych na rzekach; z sieci zaś przedewszystkiem pomniejsze, rozpięte na drągach, kabłąkach i płozach\*; narzędzia używane do wyrobu sieci; narzędzia służące do przeciągania sieci pod lodem; haczyki do wędek własnego wyrobu, 7) narzędzia służące do kastrowania; jarzemka\* i pęta nie pozwalające zwierzętom domowym odbiegać zbyt daleko;

<sup>1)</sup> Gwiazdką oznaczono przedmioty z tych lub innych względów szczególnie nadające się do badań etnogeograficznych w Polsce. Należy zbierać wszystkie ważniejsze ich odmiany, spotykane na danym terenie.

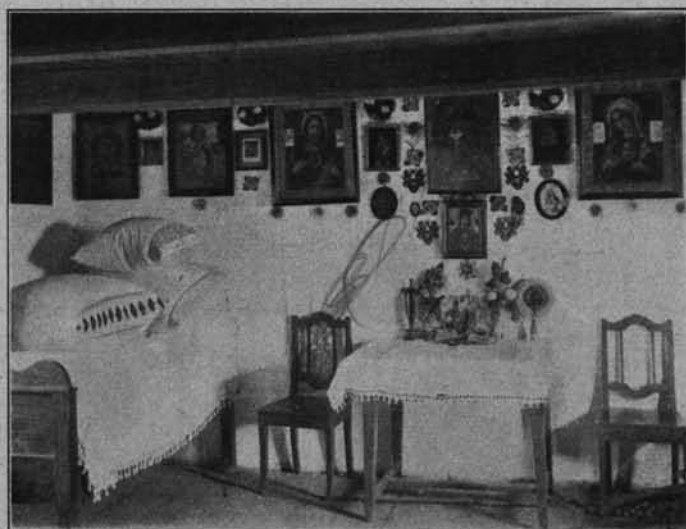
czaszki zwierząt domowych rasy uznanej przez mieszkańców za miejscową i oddawna hodowaną (czaszki powinny należeć do dorosłych lub starych samic i być dokładnie oczyszczone z części mięsnych; należy je w tym celu pozostawić na czas pewien w mrowisku), 8) narzędzia rolnicze dawnego typu: motyki, brony\*, radła\*, sochy, pługi, płużce, sierpy kowalskiego wyrobu, półkosi, dawne kosy, cepy\* (te ostatnie przy uwzględnieniu wszystkich typów wiązania bijaka z dierzżakiem, zwracając uwagę nawet na takie szczegóły, jak obecność lub nieobecność otworka w bijaku); kłosa i strąki wszystkich uprawnych roślin, zwłaszcza zbóż (przedewszystkiem wszelkich odmian pszenicy a dalej odmian prosa i owsa), 9) krzesiwa\*; stępy ręczne i nożne, żarna, 10) komplet odzieży\* dawnego typu (ze szczególnem uwzględnieniem dawnego kroju koszul, sukman i zwłaszcza spodni\*; z uwzględnieniem specjalnem wszelkich odmian dawnego okrycia głowy kobiet i dziewcząt oraz barwy\* odzieży wełnianej w związ-

wszelkiego rodzaju na ziarno, płody roślinne etc.; dokładne szczegółowe modele (w skali 1:10) chałup\* starego typu (ze szczególnem uwzględnieniem pokrycia i zwłaszcza konstru-



Ryc. 17.

Fot. Z. Skrobański. Ze zb. P. T. Kr. OPATÓW. DOM Z PODCIENIAMI.



Ryc. 18.

Fot. Al. Janowski. Ze zb. P. T. Kr. BRZOSTÓW. WNĘTRZE CHATY.

ku z pospolitą maścią owiec hodowanych na danym terenie), 11) modele dawnych płotów, dokładne (według skali 1:10) modele szalósów; w glinie wyrobione modele parsków i jam

kcji dachu\* oraz pokrycia grzbietu dachu); mniejsze modele całego obejścia (w okolicach, gdzie obejście jest rozproszone—plan ry-sowany całości i osobne modele stodoły oraz śpichrza), 12) dawne przyrządy do oświetlania, 13) modele najstarszych w okolicy pieców\* (w skali 1:5), 14) kijanki\* do prania bielizny i otlukiwania lnu, 15) torby oraz siatki\* do noszenia siana; kosze i kobiałki; nosidła\* do wiader z wodą, lodówki (raki przymocowywane do obu-wia i chroniące od ślizgania po lodzie); narty i łyżwy; szczudła; lezi-wa do włożenia na drzewo; dokładne i bardzo szczegółowe modele (w skali 1:5) najstarszych typów wozu\*, oprócz tego w oryginale części składowe (zwła-szcza przodek z kłonicami, bez kół); jarzma\*; wiosła. — Pozatem wszelkie narzędzia muzyczne, okazy z dziedziny sztuki ludowej oraz wszystko co się daje przechować a co jest w związku z obrzędami (zwłaszcza weselnymi), obchoda-mi i wierzeniami (więc np. pieczywo obrzę-dowe, różgi weselne, wieńce, maski ze skóry

i z kory, pisanki etc.); wszelkiego rodzaju fotografie, ryciny, obrazy, pocztówki i rysunki, mające jakikolwiek związek z ludoznawstwem. W szczególności co do zdjęć t. zw. typów należy wejść w porozumienie z fotografami prowincjonalnymi, którzy niekiedy mają piękne i bardzo pod względem etnograficznym wartościowe klisze.

Na każdym obiekcie natychmiast po jego pozyskaniu powinien być dwukrotnie w dwu różnych miejscach wypalony lub wypisany atramentem jeden i ten sam numer porządkowy, pod którym przedmiot ma być wciągnięty do inwentarza z dokładnym i czytelnym wyszczególnieniem jego nazwy ludowej oraz miejsca pochodzenia. Inwentarz powinien być w każdej chwili dostępny dla zwiedzających oraz powinien posiadać kopję, przechowywaną gdzieś indziej niż oryginał i systematycznie co pewien czas uzupełnianą. Wszelkie przedmioty pozyskiwane przygodnie, a pochodzące z innych terenów, nie objętych zakresem pracy danego muzeum, należy bezwarunkowo albo natychmiast odsyłać do centralnych zbiorów w stołicach, albo też składać zupełnie oddzielnie, naprzód w oddzielnej gablocie, skrzyni lub szafie, następnie w miarę rozrostu zbiorów w osobnej ubikacji.

Oczywistym jest, że zainteresowanie się kulturą ludową na prowincji pociągnąć może za sobą nie tylko gromadzenie zbiorów, lecz również organizowanie kół badawczych, któreby pojęły pracę opisową. Nie mogąc się tu wdawać w daleko idące wskazówki, zaznaczę tylko, że na szczególnie dokładny i jaknajbar-

ziej drobiazgowy opis, z troskliwym uwzględnieniem całej odnośnej terminologii, zasługują: z dziedziny kultury materialnej — przede wszystkim rybactwo oraz hodowla zwierząt<sup>1)</sup>; z dziedziny kultury duchowej — obrzędy weselne (jestem zdania, że opisów wesela, o ile są gruntownie opracowane i bardzo szczegółowe, nigdy nie będzie za wiele); z dziedziny kultury społecznej — zwyczaje prawne, pozostające w bliższym lub dalszym związku ze stosunkiem płci oraz ze stosunkiem rodziców do dzieci i dzieci do rodziców<sup>2)</sup>; z dziedziny nauk pokrewnych z etnografią — nazwy miejscowe oraz wyczerpujący słownik terminów ludowych odnośnie do wszystkich wytworów ludowej kultury z uwzględnieniem wszelkich szczegółów.

<sup>1)</sup> W tym dziale należy m. in. baczną uwagę zwrócić na rasy zwierzęce (konieczne są fotografie i dokładny opis), dawne sposoby kastrowania (rozróżniając przy tym ściśle kastrowanie poszczególnych gatunków zwierzęcych); — na przeciwieństwo koń: wół w dawnej gospodarce, wierzeniach, przysłowiach, powiedzeniach i t. p.; — na nazwy zwierząt domowych zależne od ich wieku oraz użytku etc. (wyjaśnić każdą nazwę należy jaknajszczegółowiej; nie wystarczy np. napisać, że wół jest to „wykastrowany samiec rogatego bydłęcia“, trzeba sprawdzić, czy każdy „wykastrowany samiec rogatego bydłęcia“ jest nazywany wołem); — na odpędzania, nawracania (gdy zwierzę odbije się w bok od stada) i zawołania zwierząt, wreszcie — na kierowanie wołami i końmi.

<sup>2)</sup> Przypominam tu kwestionariusz dla zbierających zwyczaje i pojęcia prawne u ludu B. Grabowskiego (Wisła, III, 1899, str. 171—209 oraz w osobnej odbitce). Nie stoi on dziś na poziomie, w braku jednak innych równie obszernych, jest bardzo pożyteczny.

**TREŚĆ:** Od Redakcji. — *Witold Staniewicz:* Zagadnienie regionalizmu w Polsce. — *Aleksander Patkowski:* Regionalizm w nauczaniu i wychowaniu szkolnym — *Stanisław Arnold:* Historia, a regionalizm. — *Kazimierz Moszyński:* Regionalizm wobec etnografii.

„Ziemia” częściowo wydawaną jest z zapomogi Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P

**PRENUMERATA** wynosi: Kwartalnie 3 zł. Półrocznie 6 zł. Rocznie 12 zł. Za przesyłkę dolicza się 50 gr. kwartalnie. Członkowie P. T. Krajoznawczego, nauczyciele, młodzież szkolna i akademicka otrzymują 10% zniżki. Koła Krajoznawcze młodzieży korzystają z 20% zniżki.

**Cena niniejszego zeszytu zł. 1.**

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: **Kazimierz Kulwieć.**

Wydawca: **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze**

Druk. J. Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34. Tel. 407-50.